

# Krew wołynia woła o prawdę

9 lipca 2023

Naród, który traci pamięć o swojej historii, jest skazany na tragedię jej powtórzenia.

Zbliża się osiemdziesiąta rocznica rzezi wołyńskiej, która najprawdopodobniej będzie obchodzona w Polsce w sposób mało zauważalny z powodów czysto politycznych. Będzie też stosowana łagodna pojednawcza narracja mająca na celu „zespolenie wojenne” Polski i Ukrainy w wojnie z Rosją. W końcu „pewne plany” władze muszą realizować.

Początkowa ogromna pomoc Polaków dla Ukraińców nie miała sobie podobnej w historii świata. Jeszcze żaden kraj na świecie w historii ludzkości nie przyjął wielu milionów obywateli obcego państwa, zapewniając im pomoc materialną, pomoc medyczną, pomoc humanitarną, pomoc finansową i zrównanie praw z własnymi obywatelami, a czasami nawet przywileje faworyzujące wobec rdzennych mieszkańców Polski. Takie działania, w których obcacy są faworyzowani względem rodzimych mieszkańców, jest w skali całego świata nigdzie niespotykana, a przynajmniej nie w krajach mających najwyższy poziom rozwoju społeczno-gospodarczego. Tam obywatel danego kraju, czy to Niemiec, Francuz, czy Amerykanin posiada więcej praw i przywilejów niż przybysz z obcego państwa. Jest to całkowicie zrozumiałe, że państwa takie w pierwszej kolejności pomagają swoim obywatelom znajdującym się w kraju jak i poza jego granicami.

Prawda historyczna jest druzgocącą dla Ukrainy i nic tego nie zmieni. W świadomości polskiego społeczeństwa jest to najbardziej krwawa i okrutna zbrodnia, jakiej doświadczyli kiedykolwiek Polacy. Wymordowano w sposób bestialski setki tysięcy Polaków za pomocą noży, pił, siekier, wideł. Nie przepuszczono ani małym dzieciom, ani kobietom, ani starszym ludziom. Wymordowano ich tylko dlatego, że byli Polakami. To były często bestialskie tortury. W nowożytnej historii świata

trudno znaleźć przeprowadzone na masową skalę podobne okrucieństwo i ludobójstwo. Warto jednak wspomnieć, że byli Ukraińcy, którzy ratowali Polaków ryzykując własnym życiem, bo w przypadku wykrycia ich pomocy podzieliliby los ukrywanych Polaków.

Ukraina nie tylko nie wyrazi skruchy za mordy na Polakach, jakie zostały dokonane na Wołyniu, ale nie zezwoli też na masowe ekshumacje pomordowanych Polaków. Gdyby się na to zdobyła, co jest wątpliwe, musiałaby się przyznać do zbrodni ludobójstwa, a takie zbornie nie ulegają przedawnieniu, co mogłoby skutkować wieloma śledztwami i dochodzeniami, które postawiłyby Ukrainę w najgorszym możliwym medialnym „świetle”. Byłoby to wbrew polityce tych ludzi, których uważają Ukraińcy za „bohaterów”, a którzy kolaborowali z faszystowskimi Niemcami i przyczynili się do eksterminacji setek tysięcy Polaków na Wołyniu. Śledztwa i dochodzenia musiałby się też kończyć poszukiwaniami winnych tych zbrodni, a w przypadku żyjących jeszcze mogłyby skutkować procesami sądowymi i wyrokami. Dochodzenia mogłyby ustalić prawdziwą skalę ofiar i sposoby dokonywania tych masowych zbrodni na cywilnej ludności Wołynia.

Polska udzieliła i udziela ogromnej pomocy Ukrainie. Wysłana są czołgi, wyrzutnie, amunicja, karabiny, samochody, środki transportu, mundury, kamizelki, żywność, koce, latarki, telefony, paliwo, ropą, węgiel, produkty spożywcze, koce, drony i wiele, wiele innych rzeczy. Z polskiego budżetu najprawdopodobniej na wszystkich możliwych poziomach wypływają miliardy kierowane jako darmowa pomoc dla Ukrainy. Do Polski wjechało niemal bez żadnej kontroli wiele milionów Ukraińców, a ich prawdziwa liczba jest ukrywana przed społeczeństwem polskim. Umożliwiono obywatelom Ukrainy pobieranie emerytury w Polsce, prowadzenie działalności gospodarczej na preferencyjnych warunkach, otoczono Ukraińców darmową opieką zdrowotną, przyjmowane są ich dzieci masowo do żłobków i przedszkoli, a świadczenia socjalne przypisane do obywateli

Polski takie jak pięćset plus mogą też pobierać obywatel Ukrainy. Polskie silosy zbożowe zapchane są zbożem sprowadzonym z Ukrainy, a kontrole odnoszące się do jakości produktów sprowadzanych praktycznie są tylko formalne, bo nie mają wiele wspólnego z normami jakościowymi UE. Polski podatnik płaci nie tylko za ukraińskie zboże zalegające w silosach, ale także płaci polskim rolnikom za to, że ceny są niskie a silosy pełne.

Ukraina do tej pory oficjalnie nie przyznała się, że to jej rakietą zabiła dwóch Polaków w Przewodowie i nie wyraziła oficjalnie nawet żadnej „skruchy”. Trudno oczekiwać, by w przypadku mordów na Wołyniu miałyby być inaczej. W końcu jest to „utrwalony” pewien tym relacji.

Warto wspomnieć też o tajnym porozumieniu, jakie podpisały władze Polski i Ukrainy już w rok 2016 odnośnie wzajemnej pomocy militarnej i gospodarczej. Sytuacja ta wyraźnie sugeruje, że władze Polski i Ukrainy były szykowane do „wspólnych planów”. To, co się działo w kolejnych latach, tylko to potwierdza. Otwieranie granic dla pracowników, przyjmowanie milionów uchodźców, gigantyczna bezzwrotna pomoc materialna, finansowa i wojskowa, a w końcu być może i „wciągnięcie” Polski do wojny z Rosją.

Niemcy przyznały się do wszystkich zbrodni, jakie popełniły podczas drugiej wojny światowej, wypłacały przez lata odszkodowania dla wielu krajów za zniszczenia, niewolnicza praca i zbrodnie wojenne. Prezydent Niemiec był w stanie oddać hołd pomordowanym przez jego przodków Polakom. Nawet Rosja w końcu przyznała, że żołnierze polscy zostali wymordowani przez NKWD w Katyniu.

Władze Ukrainy przyjęły jednak metodę pretensji, roszczeń i uników. To trudna cześć wspólnej historii, od której nie uda się uciec, bo prędzej czy później będzie wracać. Historia nawet trudna nie powinna dzielić. Powinna w pewien sposób łączyć i uczyć. Tylko w ten sposób możliwe jest zbudowanie lepszej

przyszłości między narodami.

Ekshumacje mogą dostarczyć traumatycznych przeżyć dla ludzi zarówno badających pozostałości z tamtych czasów jak i tych, którzy by się dowiadywali o tym za ich pośrednictwem. Ujrzałoby światło dzienne wiele bestialskich zbrodni. Wiadomo, że byli mordowani w sposób bestialski starsi, młodszy i dzieci. Warto by ci wszyscy ludzie mieli swój grób, a ci, którzy żyją, pamiętali o historii zapalając chociaż raz w roku znicz za pomordowanych. Jest czymś skandalicznym, by przez dziesięciolecia nie było możliwości wykonania ekshumacji, a rodziny nie mogły zapalić zniczy na grobach pomordowanych. Czymś skandalicznym jest też, by premier Polski musiał stawiać prowizoryczny krzyż rano na polu na Ukrainie, zamiast złożyć wieńce pod pomnikami pomordowanych na Wołyniu. Takich pomników i grobów, o ile wiadomo, nie ma, a sprawa ta nie została „załatwiona” przez dziesięciolecia przez władze. Smutne i upokarzające jest to, że premier takiego państwa jak Polska, w taki sposób pragnie uczcić pamięć pomordowanych na Wołyniu.

□

Polacy po takich ekshumacjach mieliby ogromne „dylematy moralne” odnoszące się do „wspólnej wojny z Rosją” razem z potomkami ludzi, którzy dopuszczali się tak strasznych zbrodni na ich ojcach, dziadkach, matkach i rodzinach. Być może nawet obawialiby się możliwej powtórki w przyszłości. Podobna sytuacja może się powtórzyć, choć jest to bardzo mało prawdopodobne, ale nie jest to niemożliwe. Nie chodzi tutaj o identyczne odwzorowanie, ale o pewne stosowane metody. To, co się wydarzyło kiedyś, czasami powraca, szczególnie gdy nie zachodzą żadne zmiany w działaniach ludzi i relacjach między narodami.

Inne kraje w Europie, takie jak Słowacja, Serbia, Czechy czy Węgry, gdyby otrzymały od Polski tak gigantyczną pomoc materialną, militarną i finansową, to stawiałyby nam pomniki w swoich krajach, a nierozwiązanych spraw z przeszłości mogłoby

już nigdy nie być. Tymczasem Ukraina wysuwa wobec Polski roszczenia. Nie podoba jej się, że minister powiedział to lub tamto, nie podoba jej się, że nie dba się w Polsce o groby żołnierzy UPA, informuje UE o zablokowaniu przez Polskę swoich produktów rolnych, oczekując jej reakcji. Nie warto nawet wspominać o bardzo kontrowersyjnych wypowiedziach ukraińskich polityków i dyplomatów. W końcu pewien minister powiedział, że są „sługami” i tak się też zachowują bardzo często w relacjach z Ukrainą. Można jednak domniemywać, że spowodowane jest to odgórnymi naciskami „siły wyższej”, której nie mogą się sprzeciwić.

Prezydent Polski w wywiadzie udzielonym niedawno w radiu Zet używa bardzo „niefortunnych” sformułowań odnośnie niewyjaśnionych kwestii ze stroną ukraińską dotyczących zbrodni wołyńskiej. Na zarzut księdza Isakowicza-Zaleskiego odnośnie jego podróży na Ukrainę, że była to „wycieczką” a prezydent nie zapalił „nawet znicza nad dołami śmierci pomordowanych na Wołyniu”, dziennikarz Rymanowski otrzymał odpowiedź, by ksiądz zajmował się „tym, czym powinien zajmować się ksiądz”. W podtekście brzmiało to, by nie zajmował się polityką. Ten ksiądz jest obywatelem Polski i jak każdy obywatel demokratycznego kraju ma prawo do swojej opinii. Nie opinia księdza tutaj jest problemem. Problemem jest to, że to, co powiedział ksiądz, jest według podawanych informacji faktem, a prezydent nie był w stanie odpowiedzieć na taki zarzut w sposób merytoryczny. Innym sformułowaniem było „polityka biegania z widłami” jako odpowiedź odnośnie relacji ukraińsko polskich. Tutaj prezydent świadomie lub nieświadomie wskazał Ukraińców jako ludzi, którzy wymordowali Polaków na Wołyniu właśnie za pomocą takich wideł, siekier, noży, pił, gwoździ i wielu innych makabrycznych „narzędzi”. Obudzone zostały makabryczne obrazy. Ostatnim pytaniem było to, czy Ukraina powinna przeprosić Polskę za zbrodnię wołyńską. Tutaj prezydent wykonał unik, nie odpowiadając jednoznacznie na pytanie. Jeżeli prezydent Polski nie uważa za stosowne w imię prawdy historycznej powiedzieć, że władze Ukrainy powinny

przeprosić Polskę za zbrodnię wołyńską, to wyraźnie widać, jaka jest polska polityka zagraniczna i jak traktuje się Polaków, a jak Ukraińców. Gdy prezydent Polski formułuje takie opinie, to każdy Polak powinien się zastanowić, kim są ci, którzy rządzą Polską i komu tak naprawdę „służą”.

Można odnieść wrażenie, że władze pragną zrobić wszystko by Ukraina, Polska i Litwa wszczęły bez oficjalne zgody NATO wojnę z Rosją. Propaganda medialna i działania władz w Polsce otwarcie to sugerują. Wprowadzanie zmian w prawie, militaryzacja, nieustanne ukłony w stronę Ukrainy, ogromne wydatki na zbrojenia nie powinny nikogo już zastanawiać. W końcu nawet w sieci pojawiają się „prorocy”, którzy mówią otwarcie, że Polska prędzej czy później będzie musiała „wejść” do wojny z Rosją. Nie dodają, że może to być ostatnia wojna Polski w jej historii. Najgorsze jest to, że ci „prorocy”, którzy tak podżegają do wojny, sami nie walczą na Ukrainie, a przecież mogliby potwierdzić wartość swoich słów, zamiast dążyć do zniszczenia Polski w imię geopolitycznych interesów obcych państw.

Tylko pokój i wzajemne dialog między narodami może przynieść lepsze życie dla Polaków, Ukraińców, Rosjan i wszystkich narodów w Europie. Wojna nie rozwiąże żadnych problemów, a tylko spowoduje ich lawinę, której w pewnym momencie nie będzie można już zatrzymać. Tylko wyjaśnienie spornych kwestii nawet najtrudniejszych na drodze dyplomatycznej może skutkować lepszą przyszłością dla całej Europy. Niestety brak jest polityków w Europie i Ameryce mających realną władzę, którzy by dążyli do zakończenia wojny na Ukrainie. Pozostaje mieć nadzieję, że społeczeństwa Europy będą na tyle mądre i odpowiedzialne, by nie powtórzyć historii z przeszłości. W przeciwnym wypadku powtórzy się historia z tą różnicą, że może zostać użyta bron masowego rażenia, co zniszczy Europę na dziesięciolecia i doprowadzi do kryzysu, jakiego nigdy w przeszłości nie doświadczyła. Oby się to nigdy nie wydarzyło.

Autorstwo: Criswhite

Źródło: WolneMedia.net